

STUDIA POLONIJE

T. 27. Lublin 2006

LUCJAN MOMOT

**KSIĄDZ PRAŁAT DIONIZY BARAN (1913-1995),
KAPŁAN DIECEZJI ŁUCKIEJ
I ARCHIDIECEZJI WROCŁAWSKIEJ**

Ks. kan. Ludwikowi Sosnowskiemu

„być... w służbie Boga, Kościoła
i polskiego Narodu”
(z kazań ks. D. Barana)

KRAJ LAT DZIECINNYCH, POWOŁANIE

Dionizy Baran urodził się 4 października 1913 r. w Sieniawie nad Sanem, koło Jarosławia, w dzisiejszym powiecie przeworskim, w Galicji w zaborze austriackim – będącej wówczas pod berłem cesarza Franciszka Józefa. Na chrzcie świętym dano mu imię Dionizy. Dla najbliższych, kolegów, przyjaciół czy konfratrów z łuckiego Wyższego Seminarium Duchownego był po prostu Dziem.

Rodzice jego, Jan i Zofia z domu Buško, bardzo dbali o wychowanie sześciorga dzieci: czterech córek (Heleny, Julii, Janiny i Anieli) i dwóch synów – Dyzia i Antosia w duchu prawości i w zgodzie z naukami Kościoła rzymskokatolickiego. Mimo niedostatków i różnych braków, w domu panowała atmosfera miłości, życzliwości i modlitwy. Rodzina miała tradycję „księżowską”, brat ojca Dyzia, Wojciech, który nazwisko Baran zamienił na Kranowski, był księdzem w archidiecezji lwowskiej.

MGR LUCJAN MOMOT – emerytowany nauczyciel i pedagog zamieszkały w Świdnicy Śląskiej, dziennikarz prasy lokalnej i regionalnej; e-mail: sayo44@wp.pl

Ojciec – majster murarski – zadbał, aby rodzina zamieszkała w domu wybudowanym jego własnymi rękami. Po wypadku, któremu uległ podczas pracy na budowie, zajmował się pszczelarstwem.

Więzi rodzinne, zrodzone i zakorzenione w dzieciństwie, trwały do końca życia prałata. Czuł się odpowiedzialny m.in. za wcześnie osierocone dzieci ukochanej siostry Heleny (Lusi) i zajmował się nimi z ojcowską troską, uczestnicząc w ich wychowaniu i kształceniu.

Sieniawa za czasów dzieciństwa i młodości Dyzia była spokojnym miasteczkiem wielokulturowym i wielowyznaniowym: polsko-żydowsko-ruskim. Co nie było bez wpływu na ukształtowanie się osobowości przyszłego kapłana otwartego na ekumenizm i różne „odmienności” ludzi różnych kultur i narodowości. Miasteczko w 1939 r. liczyło tylko 2200 mieszkańców. Nad miastem wznosił się kościół i zespół klasztorny Dominikanów, kościół p.w. św. Jana Chrzciciela, cerkiew greckokatolicka oraz osiemnastowieczny pałac Sieniawskich ze wspaniałym parkiem, naprzeciw którego znajdowały się fortyfikacje bastionowe. Miasteczko słynęło z rzemiosła, a zwłaszcza ze znakomitych budowniczych znanych szeroko z fachowości i solidności wykonywanych prac. W miasteczku mieszkało sporo Żydów, którzy trudnili się handlem i rzemiosłem, mieli bóżnicę i kirkut, zachowany do naszych czasów.

Dyzio szkołę powszechną ukończył w rodzinnej Sieniawie – w wolnej od zaborców i niepodległej Rzeczypospolitej. Dalszą naukę kontynuował w Państwowym Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Leżajsku, dokąd skierował go stryj, ks. Wojciech Kranowski. Od tej pory to on będzie otaczał opieką młodego gimnazjalistę, a potem kłeryka. Gimnazjum słynęło z wysokiego poziomu nauczania i doskonałych metod wychowawczych. Najważniejsze cechy w kształtowaniu osobowości, do których przywiązywano szczególną wagę w pierwszym okresie kształtowania się państwowości porozbiorowej – to dyscyplina i wysokie poczucie obowiązku.

Trudno określić, czy już wtedy zaczął myśleć o kapłaństwie. Że tak mogło być, wskazuje fakt przeniesienia się Dyzia z gimnazjum realnego w Leżajsku, którego profil nauczania preferował nauki matematyczno-przyrodnicze, do klasycznego gimnazjum w Jarosławiu, gdzie szeroki zakres nauki łaciny i greki był pomocny w seminarium duchownym.

Zdecydowanym krokiem, choć małym, w kierunku kapłaństwa była nauka w Małym Seminarium Duchownym we Lwowie pod okiem stryja ks. Kranowskiego, seminaryjnego prefekta. Maturę złożył w 1934 r., po czym został powołany do odbycia rocznej służby wojskowej w Szkole Podchorążych w Jarosławiu. W 1935 r., zastanawiając się nad dalszym wyborem drogi życiowej, podążył wraz z ojcem do klasztoru oo. Bernardynów w Leżajsku. Tu przed cudow-

nym obrazem Matki Bożej Leżajskiej podjął ostateczną decyzję wyboru stanu duchownego. Wybrał Wyższe Seminarium Duchowne w Łucku na Wołyniu.

ŁUCK – MIASTO SEMINARYJNYCH LAT

Łuck – stolica regionu – położony malowniczo na wielkiej równinie po obu brzegach rzeki Styr (dopływ Prypeci), jest jednym z najstarszych miast na Wołyniu, wzmiankowane w 1085 r. Od 1569 r. należał do Korony. Został stolicą województwa wołyńskiego. W 1795 r. włączony do Rosji, by po długich dziesięcioleciach w roku 1920 powrócić do Polski znowu jako stolica województwa wołyńskiego. W 1428 r. utworzono biskupstwo rzymskokatolickie.

Do najokazalszych budowli Łucka należą zamek Lubarta, katedra rzymskokatolicka p.w. świętych Piotra i Pawła z przylegającym kolegium jezuickim, piękna synagoga z wieżą obronną, karaimska kinesa, neogotycki kościół ewangelicki. Miasto zdobiły ruiny ormiańskiego kościoła katedralnego, cerkiew św. Pokrowy, dawny klasztor Trynitarzy, barokowy kościół i klasztor Bernardynów. Z uwagi na wielość świątyń był nazywany Rzymem Wschodu.

Ksiądz D. Baran wspominał Łuck zawsze ciepło i serdecznie, zaś z wielkim wzruszeniem lata studiów w łuckim Wyższym Seminarium Duchownym. 11 czerwca 1939 r. alumn Dionizy Baran przyjął święcenia diakonatu z rąk biskupa Adolfa Szelążka (1865-1950).

Wybuch II wojny światowej zastał go na wakacjach w domu rodzinnym. Rowerem z Sieniawy przedostał się do Łucka, gdzie bp A. Szelążek, obawiając się zlikwidowania seminarium przez bolszewików, przyśpieszył święcenia kapłańskie ostatniego rocznika. 15 października 1939 r. diakon D. Baran, wraz z kolegami z roku, został wyświęcony na kapłana w łuckiej katedrze.

KAPŁAN NA WOŁYNIU CZASU WOJNY

Wojna, kordon sowiecko-niemiecki sprawiły, że ks. Dionizy nie mógł spełnić swojego pragnienia, tj. odprawić prymicyjnej mszy św. w rodzinnej Sieniawie. Sprawowanie kapłaństwa w czasach wojennych było ciężkim i niebezpiecznym obowiązkiem. Dodatkowo miejsce pobytu, czyli Ukraina, zwiela-krotniały te niebezpieczeństwa.

Represyjna, antypolska polityka władz bolszewickich obejmowała całe życie publiczne na Wołyniu. Niszczono wszelkie przejawy polskości, zamykano polskie urzędy, szkoły, kościoły, bezczeszczono przedmioty kultu, a w

końcu wysiedlano na Sybir i mordowano ludność polską. Biskup Szelażek na wypadek aresztowania i niemożności sprawowania przez siebie posługi biskupiej w diecezji, mianował kilku wikariuszy generalnych – wśród nich nominację otrzymał młody kapłan Dionizy Baran.

PROBOSZCZ W SIENKIEWICZÓWCE

W latach 1939-1943 ks. Baran był kolejno kapelanem sierocińca w Łucku, proboszczem parafii Perespa k. Kowla, wikariuszem parafii w Kowlu i proboszczem parafii Sienkiewiczówka w dekanacie (powiecie) Horochów.

Pracę w Sienkiewiczówce rozpoczął 18 sierpnia 1941 r. po aresztowaniu proboszcza ks. Stanisława Dobrzańskiego. Była to duża osada zamieszkała głównie przez ludność polską. Od 1942 r. działała tutaj grupa konspiracyjna AK, którą kierował lekarz weterynarii porucznik rezerwy Jan Drewniak, oraz grupa samoobrony kierowana przez nauczyciela Anatola Ruenbenbauera, przeciwdziałające napadom rabunkowym na Polakach dokonywanym przez nacjonalistów ukraińskich. Grupy te i działania wspierał młody proboszcz, któremu wówczas przydało się doświadczenie zdobyte w szkole podchorążych. W konspiracji ks. Baran nosił pseudonim „Boruń”.

W Sienkiewiczówce urzędował Niemiec Kreislandwirt¹ Leopold Hampel, który odwdzięczając się za doznaną pomoc od Polaków w czasie I wojny światowej, ochraniał ich przed represjami ukraińskimi. Po otrzymaniu rozkazu o przeniesieniu go do Winnicy, uprzedził Polaków o tym fakcie i poradził ewakuację do Łucka. Ksiądz Dionizy posłuchał rady życzliwego Niemca i zorganizował transport na wzór wojskowego taboru. Proboszcz jechał na koniu, czuwając nad całością. 23 czerwca 1943 r. konwój pod osłoną oddziału samoobrony i żołnierzy Hampla, po przebyciu 30-kilometrowej drogi, która wiodła przez lasy, otwarte pola i wioski ukraińskie, mimo kilkakrotnych ostrzałów upowców dotarł bezpiecznie do Łucka. Księdzu proboszczowi banderowcy przestrelili kapelusze, który można było oglądać na plebanii w Świdnicy za życia prałata.

¹ Kreislandwirt – niem. powiatowy pełnomocnik dla spraw rolnictwa.

PROBOSZCZ KATEDRY ŁUCKIEJ, EKSPATRIACJA

Ksiądz D. Baran po szczęśliwej ewakuacji z Sienkiewiczówki dalszą część okupacji przeżył przy katedrze w Łucku – jako ostatni jej proboszcz. Historia nałożyła na jego barki przykry obowiązek ekspatriacji całej parafii katedralnej do Polski – na zachód, za Bug – wraz z całą rzeszą Polaków opuszczających rodzinne strony.

Wieziony do kraju bogaty skarbiec katedry zawierał imponujący zbiór szat liturgicznych z XVII wieku, pastorały, infuły, relikwiarze, monstrancje, kieli chy, piękne alby i komże z bezcennych koronek, a także obrazy sławnego malarza Smuglewicza, które wcześniej zdobiły katedrę łucką. Ekspatrianci: ludność, która szczęśliwie uszła przed rzeziami, księża, siostry ze Zgromadzenia Służek Najświętszej Maryi Panny, z cudownym obrazem Matki Boskiej Latyczowskiej – po dwóch tygodniach podróży 8 sierpnia 1945 r. przybyli do Lublina.

Obraz Latyczowskiej Pani przekazał siostrom ze Zgromadzenia Służek Najświętszej Maryi Panny. Stało się to po myśli biskupa łuckiego Adolfa Szelażka, który życzył sobie, żeby cudowny obraz opuścił Kresy Wschodnie wraz z wyżej wymienionymi siostrami.

PROBOSZCZ I DZIEKAN W BRZEGU NAD ODRA

Po wyjeździe z Łucka ks. D. Baran zaczął szukać miejsca dla siebie, które widział najchętniej blisko rodzinnych stron i rodziców, tj. w diecezji przemyskiej. Gdy jednak to okazało się niemożliwe, pojechał na tzw. Ziemie Odzyskane. Przybył ostatecznie do Wrocławia i 21 sierpnia 1945 r. otrzymał jurysdykcję kościelną od ówczesnego wikariusza kapitulnego ks. kanonika Ferdynanda Pionka w parafii p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego w Brzegu nad Odrą². Miasto wraz z zabytkowymi obiektami zostało dotkliwie zniszczone w czasie działań wojennych. Szybko jednak zaczęło wracać tam życie wraz z napływającą ludnością polską z terenów wschodnich RP.

Ksiądz D. Baran w Brzegu pracę duszpasterską rozpoczął sam. Otrzymał wprawdzie pomoc w osobie ks. Śmietany, lecz kapłan ten, jako katecheta uczący tygodniowo ponad 36 godzin religii w miejscowych szkołach, nie

² Ksiądz infułat dr Karol Milik, administrator apostolski we Wrocławiu, swoje rządy w archidiecezji wrocławskiej objął dopiero 1 września 1945 r.

mógł wiele pracować w kościele. Nowy wikariusz w osobie ks. Czesława Wehrsteina przybył do Brzegu dopiero 21 grudnia 1945 r.

Parafia brzeska była w owym czasie bardzo rozległa i oprócz miejscowej świątyni parafialnej trzeba było obsłużyć aż 8 kościołów lub kaplic filialnych. Pierwszym i najważniejszym ciężarem, poza duszpasterstwem, który spadł na barki ks. Barana, była odbudowa parafialnej świątyni p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego. Kościół wzniesiony w latach 1735-1746, w czasie działań wojennych został poważnie zrujnowany i zamieniony na stajnię. Był bez dachu, wieży, okien, posadzki. Miał popękane sklepienie i zniszczone organy.

Ksiądz proboszcz powołał komitet odbudowy kościoła z prezesem sądu dr. Kwiatkiem na czele. Na apel duszpasterza stawiła się grupa robotników, dla których zorganizowano kuchnię polową. Korzystali z niej także bezdomni i jeszcze nie zagospodarowani ekspatrianci. Wydawano 120 obiadów dziennie. Dzięki olbrzymiemu wysiłkowi wymieniono większość belek więźby dachowej, pokryto łatami i dachówką cały dach, związano pęknięcia sklepienia, wstawiono okna, ułożono nową posadzkę, odbudowano wieżę oraz przeprowadzono remont organów. Poświęcenie kościoła po odbudowie nastąpiło 10 grudnia 1945 r.

W odległości 4 km od Brzegu, w miejscowości Brzezina, w tym samym czasie ks. Baran remontował XIV-wieczny kościół p.w. Matki Boskiej Różańcowej, zniszczony w 1945 r. i grożący zawaleniem. Już w 1946 r. został poświęcony, a ks. Dionizy Baran rozpoczął odprawianie nabożeństw w jego zakrystii.

Ksiądz infułat dr Karol Milik pisał 6 sierpnia 1949 r. z okazji wizytacji kanonicznej parafii brzeskiej o ks. D. Baranie: „Kapłan bardzo gorliwy i roztropny, choć stosunkowo młody. Jako dziekan przez duchowieństwo lubiany. Wskutek nadmiaru pracy chwilowo nerwowo osłabiony, stąd prośba o przeniesienie na mniejszą parafię, którą niepotrzebnie niepokoi parafian”³. Biskup W. Urban w roku 1970 pisał o brzeskich latach ks. Barana: „Tutaj rozpoczął piękną pracę. Trzeba przyznać, że miał on urzekający urok w pracy. Umiał zjednywać ludzi. Posiadał niezaprzeczalny charyzmat w pracy duszpasterskiej”⁴.

Zaangażowanie ks. Barana w pracę na rzecz Kościoła i wiernych nie podobało się miejscowej władzy komunistycznej, która po 1948 r. zaczęła bezpar-

³ Zob. Bp W. Urban, *Duszpasterski wkład księży repatriantów w Archidiecezji Wrocławskiej w latach 1945-1970*, Wrocław 1970, s. 167-168.

⁴ Tamże, s. 167.

donowo wtrącać się w sprawy administracyjne parafii, stosując represje finansowe itp. przykrości i szykany.

Wyrażany otwarcie sprzeciw ks. Barana wobec wszechobecności „państwa i partii” doprowadził do tego, że starosta brzeski w sprawozdaniu skierowanym w roku 1949 do wojewody wrocławskiego pisał: „Stan taki uważam za wysoce szkodliwy i proszę o zabranie Barana z tutejszego terenu”⁵. Niepokorny ksiądz odszedł do Wrocławia, lecz pozostał ogrom wykonanej pracy, wdzięczna pamięć parafian oraz więzi, które przetrwały przez dziesięciolecia.

ZNOWU NA TUŁACZYM SZLAKU:
WE WROCŁAWIU, W LUBANIU ŚLĄSKIM, W NOWEJ SOLI
I ZNOWU WE WROCŁAWIU – PROBOSZCZ PARAFII ŚW. MAURYCEGO

12 lutego 1950 r., już jako wikariusz parafii p.w. świętych Doroty i Stanisława we Wrocławiu, ks. Baran publicznie „nawoływał do nieposzanowania” zarządzeń władz państwowych i odczytał w kościele oświadczenie Episkopatu Polski w sprawie bezprawnego odebrania Kościołowi przez władze organizacji Caritas. Sąd grodzki 14 marca 1950 r. skazał go na cztery miesiące aresztu, które odsiedział.

14 grudnia 1950 r. został mianowany rządcą i dziekanem parafii w Lubaniu Śląskim, lecz władze świeckie, ze względu na położenie miasta w strefie przygranicznej, nie chciały zameldować księdza z „przeszłością”. W 1951 r. przez sześć miesięcy był rządcą parafii św. Michała w Nowej Soli. W czerwcu tego samego roku powierzono mu obowiązki wikariusza pomocnika parafii katedralnej oraz wikariusza ekonoma parafii św. Krzyża we Wrocławiu. Już wtedy młody ksiądz zaczął zyskiwać popularność jako doskonały kaznodzieja i gromadzić wiernych na swych kazaniach. Obdarzony pięknym głosem, barytonem, elegancją ruchów i spokojem, z łatwością docierał do umysłów wiernych. Prawdopodobnie cechy te zaważyły na decyzji przełożonych, którzy doceniając walory merytoryczne kazań, jak i sposób przekazywania myśli, mianowali go 29 lipca 1952 r. generalnym ceremoniarzem katedry wrocławskiej, a 2 października 1952 r. radcą kurii arcybiskupiej, z obowiązkiem czuwania nad pracą kaznodziejów i rekolekcjonistów. 19 grudnia 1952 r. mianowano go spowiednikiem Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Maryi Panny

⁵ Zob. W. L i n a r d, *Niepokorny ksiądz Baran*, w cyklu „Stosunki państwo – Kościół w powiecie brzeskim 1949 r.” (3), „Gazeta Brzeska” 2000, nr 8, s. 7.

we Wrocławiu, a następnie sióstr pracujących przy katedrze. 20 maja 1953 r. ks. Baran został rektorem dwupoziomowego kościoła św. Krzyża we Wrocławiu na Ostrowie Tumskim. W dolnym kościele w tym czasie odprawiane były nabożeństwa w języku niemieckim dla katolików niemieckich.

Dla przygotowania Synodu Archidiecezjalnego – na okoliczność uczczenia 10-lecia powrotu Dolnego Śląska do Macierzy – który odbył się w katedrze wrocławskiej w dniach 22-24 czerwca 1955 r., został mianowany mistrzem ceremonii. Powołano go także w skład komisji liturgicznej synodu, komisji porządkowej i komisji muzyki i śpiewu.

12 lipca 1955 r. na czas nieobecności seniora kolegium wikariuszy powierzono mu prowadzenie duszpasterstwa katedralnego. Od 15 sierpnia 1955 do 30 września 1957 r. był administratorem (proboszczem) parafii p.w. św. Maurycego we Wrocławiu – w miejsce „niepokornego” wobec „partii i rządu” ks. prałata Kazimierza Bilczewskiego, który musiał odejść. Podczas dwuletniego proboszczowania tą parafią odbudował zniszczoną w 1945 r. plebanię i zadbał o przełożenie dachu na kościele i o jego elewacje. We wrześniu 1957 r. przekazał parafię p.w. św. Maurycego ks. K. Bilczewskiemu, który po „odwilży” tzw. polskiego października mógł znowu nią administrować.

11 czerwca 1957 r. Ojciec Święty Pius XII przyznał mu honorową godność tajnego szambelana papieskiego, tj. prałata. Jednocześnie został członkiem archidiecezjalnej komisji do spraw muzyki kościelnej i spraw organizacyjnych. 26 września 1957 r. zostaje spowiednikiem zwyczajnym alumnów Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu.

PROBOSZCZ I DZIEKAN W ŚWIDNICY ŚLĄSKIEJ

30 września 1957 r. ks. Baran otrzymał nominację biskupa metropolity wrocławskiego ks. dra Bolesława Kominka na stanowisko administratora (proboszcza) parafii p.w. świętych Stanisława Biskupa Męczennika i Wacława Męczennika w Świdnicy Śląskiej i dziekana dekanatu świdnickiego. Kościół pochodzi z XIV i XV wieku. Badacze jego dziejów przypuszczają, że na miejscu, w którym się znajduje, już wcześniej stała świątynia, zniszczona prawdopodobnie w czasie pożaru miasta w 1313 r. Ufundowanie kościoła przypisuje się księciu Bolkowi II. Budowę rozpoczęto około 1330 r., a zakończono ją 150 lat później. W XVI wieku uległ częściowemu zniszczeniu przez pożar. Dzisiejszy jego stan, gotyckie wnętrza budowli wypełnione przepięknym wystrojem barokowym, pochodzi z przełomu XVII i XVIII wieku. Zawdzięczamy go ojcom jezuitom, w których rękach był wówczas kościół.

Świdnica podczas wojny prawie nie została zniszczona. Pod koniec lat pięćdziesiątych XX wieku była miastem przemysłowym, miastem ludzi młodych. Ludności ciągle przybywało. W mieście było ok. 10 szkół podstawowych, 2 licea ogólnokształcące dla młodzieży, LO dla dorosłych (wieczorowe), liceum pedagogiczne, kilka techników i zasadniczych szkół zawodowych, żłobki i przedszkola. Świdnica była też miastem wielonarodowościowym. Mieszkali też tutaj Grecy, Macedończycy, Żydzi, Niemcy i stacjonowały jednostki Armii Czerwonej. Ludność była wielowyznaniowa, ze zdecydowaną przewagą chrześcijan wyznania rzymskokatolickiego, skupionych w dwóch dużych parafiach: świętych Stanisława i Wacława i św. Józefa z proboszczem ks. kan. Józefem Rzechkowskim (z archidiecezji lwowskiej).

Ksiądz Dionizy Baran, kanonik Kapituły Łuckiej i tajny szambelan papieski – prałat, obejmował najstarszą parafię katolicką w Świdnicy po dwunastu trudnych latach jej istnienia w granicach Polski. W kronice parafialnej napisał zaraz po objęciu stanowiska proboszcza, że „w mniemaniu władz kościelnych oraz księży Dolnego Śląska parafia ta uchodzi za jedną z najpiękniejszych, największych i «najlepszych». Nie wiem dlaczego? A może dlatego, że ma jeden z najpiękniejszych kościołów w Polsce? Jaki jest zaś żywy Kościół – okaże przyszłość”.

Po tygodniu notował: „Frekwencja na nabożeństwach słaba. Dzieci mało. Młodzieży nie widać. Dzieci w wieku przedszkolnym ok. 70. Sakramenty św. zaniedbane. Pierwszy piątek – kilkanaście osób... Objaw skostnienia duchowego parafii, przykrego powiewu, mrozącego życie religijne. Przerażająco duża ilość dzieci przedślubnych, małżeństw niekatolickich, wiarołomstwa, chuligaństwa i pijaństwa. Towarzyszą temu wszystkiemu: ignorancja religijna, anemia duchowa. Kilku ministrantów”. O sprawach administracyjnych pisał: „Kościół oraz zabudowania przykościelne wymagają w trybie alarmującym konserwacji. Prawdziwym i jednym z pierwszych to dachy. Remontu czekają piece centralnego ogrzewania. Megafonizacja daleka od stanu poprawnego funkcjonowania. Wymagają remontu kancelaria parafialna, poczekalnia, mieszkanie proboszcza, wikarych, katechetek. Ani jednego pieca całego. Dzwon grozi oberwaniem. Zaciekające mury ulegają rozkładowi. Czekają podobnych zabiegów sale parafialne. Lokatorzy nękają o naprawę przewodów, dachów, pieców, piwnic itd.... Cmentarz przedstawia obraz wielkiego zaniedbania”. Taki był bilans „wejścia”.

Po apelu wystosowanym do wiernych kilkusobowe grono ministrantów rozrasta się do 120 chłopców chętnych do służenia we mszy św. Ksiądz Dionizy energicznie organizował różnego rodzaju prace, zarówno w zakresie remontów, administrowania, nauczania katechezy dla różnych poziomów

słuchaczy, uroczystości aktywizujące i jednoczące wiernych przy nabożeństwach i modlitwie. Zorganizował wzorowo duszpasterstwo dzieci przedszkolnych z mszą św., duszpasterstwo dzieci szkolnych i młodzieży. Oprócz systematycznych lekcji kładziono nacisk na przeżycie religijne prawd Bożych, a także na życie wewnętrzne. Program tej pracy obejmował wspólne msze św., godziny duszpasterskie, spowiedź i wspólną Komunię świętą, tridua, rekolekcje, nabożeństwa okolicznościowe. W pogłębianiu życia duchowego wśród młodzieży posługiwał się formami zorganizowanej opieki oraz kółek eucharystycznych, Sodalicji Mariańskiej, różańca, służby ołtarza i innych zespołów. Objął także opieką duszpasterską młodzież pozaszkolną wprowadzając katechizację w formie spotkań towarzysko-dyskusyjnych, konferencji, wykładów.

Dużą wagę przywiązywał do duszpasterstwa rodzin. W katechezie rodzinnej uczono rodziców metody nauczania w domu, przygotowania do małżeństwa. Chorych, ubogich i potrzebujących objęto kartoteką ewidencyjną, która w znacznym stopniu ułatwiała pomoc materialną i duchową. Organizowanie uroczystości religijnych, obchodów miało na celu rozbudzenie wrażliwości na sprawy wiary, ale nie tylko.

Ksiądz prałat w swych żarliwych homiliach poruszał sprawy społeczne, moralne i sprawy wiary. Przygotowywał nauki dla poszczególnych grup społecznych, zawodowych, wiekowych. Odnosił się z troską do ubóstwa, które niszczyło społeczeństwo, do plag społecznych, jakimi było pijaństwo, rozluźnienie obyczajów, niedbałość, obojętność i oschłość wobec wiary. „Twierdził, że nikt nie jest złym człowiekiem – świadczy jego brat Antoni⁶ – są tylko ludzie zagubieni w naszym wielkim świecie, nie mogą odnaleźć swojej drogi, a on jest właśnie tym, który ma w obowiązku pomóc wszystkim swoim owieczkom”.

Dokumenty księdza prałata zawierają bardzo dużo kazań wygłaszanych z różnych okazji do wiernych, pod adresem: młodych małżeństw, wychowawców, rodziców, dzieci. Słynne były jego kazania pasyjne i maryjne, pełne rozważań w głębokiej wierze, ale także patriotyzmu i odniesienia do współczesnych zaniedbań ludzkich.

Edmund Nawrocki, historyk Świdnicy, absolwent KUL-u, długoletni parafianin ks. Barana podkreślił: „Wygłaszał piękne kazania pełne cytatów nie tylko z Pisma Świętego, ale i z polskich wieszczów narodowych, przemawia-

⁶ A. M i l a n o w s k a, *Poświęcony ludziom. Wspomnienie Antoniego Barana – brata ks. prałata D. Barana*, „Wiadomości Świdnickie” 1995, nr 12.

jące do uczuć i umysłów słuchaczy i – jak wymagała tego sytuacja – z wyważonymi akcentami politycznymi, nie nadużywając polityki. Mówił piękną, wyuczoną w dawnym gimnazjum galicyjskim polszczyzną. Często mówił o piastowskiej przeszłości Świdnicy, podkreślając jej «polskie korzenie». Rozpowszechnił kult Matki Boskiej Świdnickiej – z bocznej kaplicy, maryjnej. Dawał hojne napiwki, nawet ekspedientkom sklepowym i taksówkarzom. Nie miał własnego auta. Nie lubił rozgłosu. Swój jubileusz 25-lecia kapłaństwa spędził na rekolekcjach w klasztorze. Nikt o tym jubileuszu nie wiedział”.

W 1963 r. otrzymał podziękowanie abpa Bolesława Kominka, metropolity wrocławskiego: „Jest mi niezmiernie miło stwierdzić, na podstawie własnych obserwacji oraz sprawozdań z przeprowadzonych wizytacji, że nauczanie religii w parafii Czcigodnego Księdza Prałata zostało bardzo dobrze zorganizowane i pomimo ogólnie znanych trudności, odbywa się w pełnym wymiarze godzin lekcyjnych i regularnie, ku wielkiemu pożytkowi dziatwy i młodzieży”.

W następnym roku z okazji srebrnego jubileuszu kapłaństwa abp B. Kominek dziękował mu, że może przy tej uroczystości okazać „wdzięczność za wielki trud w Winnicy Pańskiej”.

Ksiądz prałat Dionizy do dnia przejścia na zasłużoną emeryturę zaangażowany był równie mocno w sprawy duszpasterskie, jak i gospodarczo-budowlane. Biskup W. Urban pisał⁷ w 1970 roku: „Bezpośrednio po wojnie połatano na kościele dachy⁸, naprawiono jeden witraż, a inne okna oszklono zwyczajnym szkłem. Do gruntowniejszej odbudowy przystąpiono w roku 1958. W roku 1960 zakonserwowano wielki ołtarz i odnowiono go. Nakreślono plan konserwacji i renowacji całego wnętrza tak, by na Millenium świdnicka świątynia była w pełnym swym stroju i blasku. Własnymi funduszami pod nadzorem konserwatorów wojewódzkich prowadziła parafia systematyczną konserwację. Odnowiono wszystkie kaplice, obie boczne nawy, pod chórem, nawę główną. Początkowo zapał odbudowy był bardzo duży. To jednak trwa długo. Ciężar odbudowy niesie tylko część parafii. Warunki parafian są coraz cięższe, więc i ofiary zmalały. Zakonserwować polichromię musi się i odnowić. Stan jej jest taki, że za kilka lat obsypałaby się sama. Tego dzieła ks. Baran dokonał”.

Równolegle ks. prałat prowadził remont i odnowienie kościoła św. Krzyża w Świdnicy z przełomu XVII na XVIII wiek (barok), a także filialnego koś-

⁷ Bp Urban, *Duszpasterski wkład księży repatriantów*, s. 168.

⁸ Dokonał tego niemiecki proboszcz ks. Erich Puzik latem 1945 r. Z ks. E. Puzikiem krótko pracował ks. Franciszek Łojek, pierwszy polski kapłan w powojennej Świdnicy (z diec. częstochowskiej).

ścioła w Makowicach p.w. św. Katarzyny PM z początku XVI wieku (gotyk). Dokonał konserwacji obrazu Matki Boskiej Świdnickiej po kradzieży jej srebrnej sukienki, ogrodzenia cmentarza przy al. Brzozowej z doprowadzeniem wody, generalnego remontu i konserwacji organów (z wymianą części piszczałek i strojeniem), sprawienia nowych ławek dębowych w nawie bocznej bazyliki, wymiany posadzki z piaskowca na granitową i umieszczenia pod nią instalacji elektrycznej, remontu rotundy pod głównym ołtarzem, wybudowania podziemnej kotłowni do ogrzewania plebanii, poawaryjnego remontu konstrukcji dachu nad plebanią, całkowitej wymiany obróbek blacharskich na miedziane na całej bazylice, zabezpieczenia przeciwawaryjnego galerii wieży kościelnej, remontu i zabezpieczenia pomnika św. Floriana na placu przykościelnym, nowoczesnego nagłośnienia kościoła.

Nowym, silnym wyzwaniem duszpasterskim dla ks. prałata Barana i całego Kościoła świdnickiego jemu podległego z urzędu, stał się Sobór Watykański II, który rozpoczął swoje obrady sesją w październiku 1962 r. Obowiązkiem duszpasterzy było przybliżanie wiernym problematyki soborowej. Na prośbę ks. prałata Barana 27 stycznia 1963 r. przybył do parafii bp Andrzej Wronka, sufragan wrocławski, który wygłosił kazanie o soborze i zdał relację ze spotkania biskupów polskich z Janem XXIII. Temat „soborowa odnowa życia kościelnego” wszedł na długie lata w homilie nie tylko ks. D. Barana, ale stał się jedną z jego głównych trosk.

W 1964 r. parafia przeżywała kilka wielkich uroczystości. 8 maja 1964 r. obchodzono odpust parafialny ku czci świętego Stanisława Biskupa Męczennika. Mszę św. sprawował i kazanie wygłosił bp Paweł Latusek, sufragan wrocławski. Obchody zorganizowano w ramach przygotowania parafii do uroczystości nawiedzenia Matki Boskiej w obrazie Jasnogórskiej Pani. Samo Nawiedzenie Tysiąclecia Matki Boskiej miało miejsce 9 sierpnia 1964 r.

W 1966 r. odbyły się parafialne obchody milenijne, które trwały osiem dni. Nazwano to historyczne wydarzenie Tygodniem Wielkiego Jubileuszu Tysiąclecia w Świdnicy. Myślą przewodnią tygodnia była: „Dawna i dzisiejsza Świdnica w hołdzie Matce Boskiej Świdnickiej”. Tydzień obchodów trwał od 1 do 8 maja. Świdnickie obchody milenijnych uroczystości zakończono odpustem ku czci św. Stanisława Biskupa Męczennika. Sumę pontyfikalną odprawił i kazanie wygłosił bp W. Urban. Towarzyszył chór katedry wrocławskiej. Była procesja eucharystyczna oraz *Te Deum* parafii świdnickiej. Po południu odbyła się Akademia Tysiąclecia z programem artystycznym w wykonaniu chóru katedry wrocławskiej i z misterium narodowo-religijnym dzieci i młodzieży. Akademię zakończył odczyt Władysława Jana Grabskiego, autora powieści *Rapsodia Świdnicka* o polskości Ziem Zachodnich.

Świdnickie obchody Tysiąclecia Chrztu Polski nie podobały się jednak „władzy ludowej”. Ksiądz Baran został wezwany na Kolegium ds. Wykroczeń, gdzie oskarżono go o zorganizowanie bez zezwolenia widowiska teatralnego w kościele i ukarano grzywną. Ksiądz prałat grzywny nie zapłacił, ponieważ nie czuł się winnym. „Władza ludowa” przysłała do niego komornika, aby ten wyegzekwował karę grzywny. Komornik zarekwirował księdzu małe radyjko. 15 listopada 1970 r. w kościele p.w. świętych Stanisława i Wacława uroczysto obchodzono jubileusz 25-lecia polskiego życia katolickiego w powojennej Świdnicy – na ziemi Piastów. Swoją jubileusz obchodziły w tym dniu również małżeństwa zawarte w 1945 r.

Ksiądz prałat szczególnie cieżko darzył Matkę Boską. Od dzieciństwa towarzyszyła mu najpierw w Sieniawie – w domu rodzinnym, następnie w Leżajsku – jako Matka Boska Leżajska i w Łucku – jako Matka Boska Latyczowska, Pani Podola i Wołynia. W Świdnicy, w bazylice, czekała na niego Panna Maryja w cudownym obrazie Matki Boskiej Świdnickiej, zwanej również Matką Boską w Słońcu. Ksiądz Baran przyczynił się do ożywienia kultu Matki Boskiej Świdnickiej. Kult ten ciągle wzrastał: we wtorki odbywały się nabożeństwa do Matki Boskiej Świdnickiej, zaś w środy nowenny do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Jako hołd dla Matki Boskiej Świdnickiej ułożył pieśń pt. „Świdnicka Pani”, do której melodię skomponował organista parafialny Adam Malinowski. Pieśń „Świdnicka Pani” do dzisiaj jest śpiewana nie tylko w kościele św. Stanisława i św. Wacława – od marca 2004 r. w katedrze świdnickiej – ale we wszystkich sześciu parafiach katolickich Świdnicy.

Dumą i chlubą kościoła świętych Stanisława i Wacława był chór parafialny. Był on „oczkiem w głowie” ks. Barana, który nie tylko sam pięknie śpiewał, ale i grał m.in. na własnej fisharmonii, a na muzyce – świadczy mgr Jan Adamowicz, były organista ks. prałata – znał się jak mało kto w Świdnicy.

W pierwszej połowie lat siedemdziesiątych XX wieku, „za Gierka”, w Świdnicy otwarto filię Politechniki Wrocławskiej. Studenci wymagali stałej opieki duszpasterskiej. Ksiądz prałat powołał w 1974 r. duszpasterstwo akademickie. Opiekunem duchowym został wikariusz, ks. mgr Kazimierz Jandziszak⁹. Po roku zastąpił go ks. Jan Maciołek. W 1975 r. powstało duszpasterstwo głuchoniemych. Zrodziła je potrzeba chwili.

Ksiądz prałat widział niezbędność pracy z laikatem m.in. w świeckich grupach przykościelnych, czego domagała się posoborowa odnowa Kościoła. Ma-

⁹ Ks. K. Jandziszak: od 1983 r. proboszcz – budowniczy parafii i monumentalnej świątyni Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski w Świdnicy na Osiedlu Młodych, dziekan dekanatu Świdnica-Zachód, infułat (od 2005 r.), wikariusz biskupa świdnickiego, znakomity kaznodzieja.

rzył mu się Klub Inteligencji Katolickiej, ale ten z woli „partii i rządu” mógł oficjalnie istnieć tylko w stolicach województw, czyli dla Świdnicy w Wałbrzychu. Z konieczności zaczęto „od podziemia” – nieoficjalnie dla władzy świeckiej. Pod okiem ks. Barana jesienią 1971 r., z inicjatywy ks. wikarego Jana Mazura oraz kilku innych osób, powstała nieformalna grupa laikatu, spotykająca się dwa razy w miesiącu na terenie parafii lub w kaplicy-rotundzie obok prezbiterium. Po pewnym czasie tę grupę wzmocniło duszpasterstwo akademickie – co dało ponad 120 osób. W sierpniu 1980 r. ks. Baran zaproponował przekształcenie grupy w Klub Inteligencji Katolickiej. Komitet założycielski rozpoczął starania o zarejestrowanie świdnickiego KIK-u. Władze odmówiły rejestracji. Skorzystano z propozycji otwarcia w Świdnicy filii wałbrzyskiego KIK-u. Tak się stało i tak było aż do 1989 r., kiedy udało się w końcu zarejestrować świdnicki Klub, który istnieje do dzisiaj.

Ksiądz prałat przez długie lata roztaczał patronat nad działalnością Klubu. KIK był przedmiotem jego zainteresowania i żywej troski, członkom i zarządowi służył radą i pomocą. Przekazał do użytku Klubu część swoich cennych zbiorów z zakresu filozofii, teologii i historii, które stały się zaczątkiem biblioteki stowarzyszenia.

W maju 1979 r. przypadły dwie rocznice, które uczczono godnie, uroczysto i nabożnie: 8 maja – 900-lecie męczeńskiej śmierci św. Stanisława Biskupa Męczennika, zaś 16 maja – 120-lecie przybycia do Świdnicy sióstr elżbietanek. Siostry miały swój szpital, który po wojnie został upaństwowiony przez komunistów. Siostrąm pozwolono pracować w nim jako pielęgniarki. Równoległe z pracą w Szpitalu Miejskim siostry angażują się w prace duszpasterskie. Ksiądz prałat Baran był ich kapłanem i ojcem duchowym. Uroczystą mszę św. odprawił i kazanie wygłosił bp W. Urban.

7 czerwca 1979 r. ks. Baran z grupą parafian i księży pojechał na spotkanie z Ojcem świętym Janem Pawłem II do Wadowic. Pielgrzymka papieża do Ojczyzny była niesamowitym wydarzeniem, przeżyciem, które poruszyło serca wszystkich Polaków! Ksiądz prałat wielokrotnie w swoich homiliach nawiązywał do pierwszej pielgrzymki papieża Polaka do kraju ojczystego.

11 maja 1980 r. przyjechał do Świdnicy ks. Gerard Michel z grupą swoich parafian z Bochum. Udał się najpierw do kościoła p.w. świętych Stanisława i Wacława, w którym przed laty przyjął sakramenty chrztu, Pierwszej Komunii i bierzmowania. Potem udał się na plebanie do ks. Barana. Tutaj ujawnił cel wizyty bochumian, jako próbę nawiązania dialogu i stosunków partnerskich z parafią św. Stanisława i św. Wacława w Świdnicy. Ksiądz prałat chętnie podjął tę inicjatywę. W Bochum współpracą ze Świdnicą zajmuje się „Krağ Świdnicki”, zaś w Świdnicy współpracą z Bochum „Krağ Bochumski”,

któremu szefuje Bożena Nawrocka. Więż ta szczególnie nasiliła się i pogłębiła w okresie stanu wojennego, kiedy to parafia bochumska przysyłała dary dla świdniczan. Na XXV-lecie kapłaństwa ks. G. Michela pojechali do Bochum ks. Baran i ks. Sosnowski. Ksiądz Baran, mimo osłabienia chorobą, wygłosił piękne kazanie – wcześniej przetłumaczone przez E. Nawrockiego.

18 października 1980 r. na fali strajków robotniczych wojewoda wałbrzyski Antoni Trembulak podpisał zgodę na budowę kościoła na Osiedlu Młodych w Świdnicy. Było to zwycięstwo parafian i ich duszpasterzy: ks. Stanisława Pasyka – proboszcza od św. Józefa i ks. prałata D. Barana – dziekana świdnickiego. 29 listopada 1981 r.: odwiedził to miejsce prymas Polski Józef Glemp, w drodze do Wałbrzycha na spotkanie z górnikami. Poświęcił plac budowy kościoła i ustawiony na nim wysoki krzyż drewniany. Była to zarazem wielka manifestacja świdniczan. Uroczystość tę uświetnili swoją obecnością abp H. Gulbinowicz, metropolita wrocławski, i jego sufragani bp Tadeusz Rybak i bp W. Urban.

21 marca 1981 r. odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru NSZZ „Solidarność” przy Fabryce Wagonów „Świdnica”. Mszę św. – w kontenerze na terenie fabryki – odprawił, sztandar poświęcił i kazanie o pracy ludzkiej i godności robotnika wygłosił ks. abp metropolita wrocławski Henryk Gulbinowicz. Obsługę duszpasterską zapewnił ks. prałat D. Baran i jego kapłani.

Po wprowadzeniu stanu wojennego ks. Baran ukrywał na terenie parafii (m.in. w podziemiach bazyliki) ściganych przez SB działaczy „Solidarności”. W tym okresie był bardzo aktywny. Obowiązki duszpasterskie łączył z działalnością społeczną, charytatywną, oświatową i kulturalną.

Każdego 13 dnia miesiąca, przez cały stan wojenny, odprawiał msze św. za Ojczyznę, poprzez głoszone słowo Boże podtrzymywał na duchu zdeorientowanych, zagubionych i przygnębionych ówczesnymi wydarzeniami parafian. Duszpasterstwo parafii od 1980 r. ściśle współpracowało z działaczami NSZZ „Solidarność”. W latach 1981-1983 parafia utrzymywała stały kontakt z internowanymi. W mieście było sporo głodnych i niedożywionych – im codziennie wydawano kilkadziesiąt posiłków.

Ksiądz prałat przyjmował transporty darów nadchodzących z zagranicy: z Niemiec (m.in. od zaprzyjaźnionej parafii z Bochum), Francji i innych krajów Europy Zachodniej. Dary starał się sprawiedliwie rozdzielać najbardziej potrzebującym.

REZYDENT – POD OPIEKĄ
KS. KAN. LUDWIKA SOSNOWSKIEGO

Jesienią 1982 r. ks. Baran napisał do abpa H. Gulbinowicza prośbę o przejście na emeryturę ze względu na pogarszające się zdrowie i wyznaczenie na jego następcę ks. Ludwika Sosnowskiego, proboszcza z Maciejowej k. Jeleniej Góry. Od dnia 27 czerwca 1983 r. ks. mgr L. Sosnowski, z dwudziestoletnim stażem pracy kapłańskiej, został proboszczem kościoła św. św. Stanisława i Waclawa w Świdnicy i dziekanem dekanatu świdnickiego. Przedstawiając 3 lipca 1983 r. nowego proboszcza, ks. prałat zaznaczył, że odchodzi „na własną prośbę” i że „takiej zmiany wymagało dobro duszpasterstwa”. Ksiądz prałat Baran pozostał przy kościele jako rezydent wśród życzliwych i kochających go osób.

W czerwcu 1983 r. papież Rodak odwiedził Dolny Śląsk podczas II pielgrzymki do Ojczyzny. Na hipodromie Partynice we Wrocławiu był również ks. prałat D. Baran ze swoimi parafianami¹⁰. Miał problemy z poruszaniem się. Spotkanie z Janem Pawłem II we Wrocławiu to ostatni wysiłek duszpastersko-organizacyjny ks. prałata jako proboszcza parafii świętych Stanisława i Waclawa.

Wakacje najchętniej spędzał w rodzinnym domu w Sieniawie, dokąd zawoził go brat Antoni. „Tęsknił za Sieniawą – wspominał brat¹¹ – ale z drugiej strony, kiedy byliśmy w naszych stronach rodzinnych, chciał jak najszybciej wracać do Świdnicy. Bał się o swoich parafian, tęsknił za nimi tak, jak ojciec tęskni za dziećmi”.

Nie miał już zdrowia na publiczne udzielanie się. Z ks. L. Sosnowskim był w Bochum na jubileuszu 25-lecia kapłaństwa ks. G. Michela. W październiku 1989 r. obchodził Złoty Jubileusz Kapłaństwa. Zgodził się na wystąpienie w swoim stroju prałackim. Na uroczystej mszy św. kościół wypełniony był po brzegi wiernymi, ale też i gośćmi, wśród których byli przedstawiciele diecezji łuckiej, liczni księża pracujący niegdyś z nim, rodzina, przyjaciele. Uroczystość uświetnił bp Jan Tyrawa, sufragan wrocławski, który wygłosił laudację. Było to ostatnie w życiu publiczne wystąpienie ks. prałata.

Lata osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte wieku XX – pisze ks. L. Sosnowski¹² – „to czas choroby, nie tyle wyrażającej się w cierpieniu fizycznym,

¹⁰ Świadectwo „pani Gieni” – gosposi i opiekunki w chorobie ks. Barana – i Danuty Baran, bratowej ks. prałata.

¹¹ M i l a n o w s k a, *Poświęcony ludziom*, s. 8.

¹² S o s n o w s k i, *Ksiądz Dionizy Baran*, s. 2.

ile w powolnym odchodzeniu od tego, co budował i tworzył wielkim wysiłkiem, poświęceniem i oddaniem”.

Odszedł do Pana po nagrodę za lata kapłańskiego trudu 26 stycznia 1995 r., w wieku 82 lat, opatrzony świętymi sakramentami. Cierpiał na chorobę Alzheimera.

Był pewien problem z pochówkiem. „Chcieliśmy go zabrać w rodzinne strony – świadczy brat Antoni¹³ – by został pochowany w rodzinnym grobowcu, w końcu jednak pochowaliśmy go w Świdnicy. Za czasów, kiedy był w pełni sił, wspominał, że proboszcz powinien spocząć wśród swoich wiernych”.

W niedzielę 29 stycznia 1995 r. o godzinie 14 odbyła się uroczysta msza św. żałobna i uroczystości pogrzebowe, którym przewodniczył bp Józef Pazdur, sufragan wrocławski, w asyście ponad stu kapłanów. Zasłużonego dla Kościoła i wszystkich wiernych kapłana żegnała najbliższa rodzina, przyjaciele, duchowieństwo i niezliczone rzesze mieszkańców Świdnicy i okolic. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Świdnicy przy alei Brzozowej.

¹³ M i l a n o w s k a, *Poświęcony ludziom*, s. 8.